Opłatę pocztową uiszczono gotówką.



Rok I. Dnia 25 października 1936 r. Nr. 43.

WITOLD OSTROWSKI.

Budujemy fundamenty nowej Polski.

W sobotę 24 października będę witał w Krakowie setki delegatów T. S. L., którzy zjadą z całej Małopolski, aby radzić nad całością pracy naszego Towarzystwa. Będzie to trzydziesty dziewiąty z kolei Walny Zjazd Delegatów Tow. Szkoły Ludowej.

Przy tej sposobności słusznym jest, abyśmy sobie przypomnieli wszyscy co jest celem Towarzystwa. Celem Towarzystwa w chwili jego założenia była walka o wolność Polski. Szukaliśmy tej wolności w sercach szerokich mas ludowych, zdobywaliśmy ją, uświadamiając masy chłopskie na wschodnich kresach Małopolski i pozyskując dla idei Polski nieuświadomione masy robotnicze na zachodzie Małopolski i na Śląsku Cieszyńskim. Szliśmy ku wolnej Polsce budując rzetelną demokrację, starając się o zrównanie wszystkich warstw przez podniesienie na wyższy poziom kultury warstw dotąd odsuniętych. Pracowaliśmy nad ziszczeniem tych samych ideałów sprawiedliwości społecznej i równości stanów, które przyświecały twórcom pamiętnej Konstytucji 3 Maja. Ze wszystkich sił staraliśmy się, aby T. S. L. było godnym pomnikiem tej Konstytucji.

Dziś mamy już wolną Polskę. Nie potrzebujemy walczyć z obcą przemocą. Musimy za to pracować nad umocnieniem fundamentów tej ukochanej i tak gorąco upragnionej Polski, aby stała się dla wszystkich swych obywateli najdroższym domem rodzinnym, domem zasobnym i wszystkich mieszczącym. Te fundamenty — te najpewniejsze i najtrwalsze — są w naszych sercach i w sercach wszystkich naszych rodaków. Tam wypada nam ich szukać, pogłębiać i zespalać, abyśmy tworzyli nieprzebity mur; widzimy ten fundament w chłopie i robotniku polskim i dążymy do tego, aby chłop polski i robotnik dzięki podniesieniu jego kultury społecznej zajął równe miejsce obok inteligencji. Wieloma sposobami pracujemy nad takim zorganizowaniem pracy T. S. L., aby nasz chłop stał się gospodarzem w wiejskiej placówce Towarzystwa, aby on sam szukał nowych dróg, aby on sam projektował i sprawnie wykonywał pracę oświatową. Są to te same ideały, które przyświecały założycielowi T. S. L. Adamowi Asnykowi, którego prochy spoczywają w grobach zasłużonych na Skałce w Krakowie. Wraz z nim stawiamy hasło: Trzeba z żywymi naprzód iść — po życie sięgać nowe. —



Urna z ziemią przywiezioną przez delegatów kół T. S. L. na kopiec Marszałka Pilsudskiego.

Na Śląsku Cieszyńskim dzięki wieloletniej pracy poziom kultury wsi podniósł się na tyle, że sam gospodarz wiejski pracuje i rządzi w Kołach Macierzy Szkolnej. Jakże cieszyłbym się, gdyby wszystkie nasze Czytelnie T. S. L. mogły dojrzeć do stania się Kołami Towarzystwa, Kołami, które są fundamentem Towarzystwa, gdyż same dbają o swój los i los Towarzystwa.

Nie mogę nie wspomnieć tu o tem, co zawsze było największą siłą Towarzystwa, a mianowicie o tem, że Towarzystwo opierało swoją pracę i powodzenie nie na pracy Związku Głównego i innych władz Towarzystwa, lecz na przedsiębiorczości i pomysłowości wszystkich członków Towarzystwa. „Licz na własne siły, zawsze w nie wierz i śmiało podejmuj każdą pracę“, było niepisaną zasadą, która kierowała tysiącami działaczów T. S. L. I dzisiaj także nie znajdziemy lepszej tajemnicy powodzenia. Niechaj każdy liczy przedewszystkiem na własne siły, niechaj każdy daje przykład samodzielnej pracy i niech nikt z nas nie zniechęca się niepowodzeniem. Starajmy się każde dzisiejsze niepowodzenie przerobić na jutrzejsze zwycięstwo, ucząc się lepiej

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej)

(Ciąg dalszy ze strony 1-szej)

podchodzić do pracy. Nie zrażajmy się też nigdy tym, że musimy często pracować samotni bez pomocy z zewnątrz. Jest to zwyczajnym losem każdego pracownika społecznego, który toruje nowe drogi życia. W przedniej straży idzie się zawsze samotnie.

Na różnych drogach pracujemy w T. S. L. nad podnoszeniem kultury wsi. Pracujemy często samotnie i tym się chlubimy. Czynimy to zakładając Czytelnie, tworząc biblioteki, zakładając świetlice, prowadząc kursy, pogadanki, przedstawienia, opiekując się dzieckiem z pomocą przedszkoli, półkolonij i własnych szkół. Praca ta zdobywa coraz szersze uznanie i osiąga coraz lepsze wyniki. Budujemy na kresach trwałe twierdze w każdym polskim sercu.

Wypada nam się dzisiaj cieszyć, że sprawa, dla której T. S. L. pracuje, znajduje coraz pełniejsze zrozumienie w społeczeństwie. W szczególności wypada nam się cieszyć, że sprawę podniesienia kultury wsi uważa się dzisiaj w Polsce za jedną ze spraw najpilniejszych i to nie z powodu wyrachowań politycznych, lecz z głębokiego zrozumienia wagi tej sprawy. Tworzy się obecnie Instytut Kultury Wsi, a tworzy się z woli rządu Rzeczypospolitej, jako podstawowa placówka dla badania tej kultury wsi i czuwania, aby kultura ta mogła się rozwijać jak najpomyślniej.

Ufni w nasze siły pójdziemy naprzód w pracy T. S. L. W niezłomnym wysiłku będziemy tworzyć fundamenty kultury naszego ludu, stwarzając gęstą sieć bibliotek, bibliotek zasobnych i należycie wyzyskanych. Będziemy tworzyć nowe formy opieki nad dzieckiem przez półkolonie letnie. Będziemy tworzyć nowego ducha wsi przez budzenie pędu do samokształcenia. Będziemy wychowywać na różnych kursach i przez samokształcenie kierowników życia kulturalnego wsi, kierowników-chłopów znających potrzeby wsi i potrzeby całego narodu.

Jeśli zdołamy to uczynić, to wszędzie gdzie dotrze T. S. L. rozkwitnie życie polskie i zaprawdę „twierdzą nam będzie każdy próg!"

Rosną twierdze polskości na Podolu.

W niedzielę 11 października br. odbyła się uroczystość poświęcenia Domu Ludowego T. S. L. imienia starosty T. Malickiego w Jastrzębowie. Po nabożeństwie w miejscowej kaplicy aktu poświęcenia dokonał proboszcz ks. Joniec. W uroczystości wziął udział starosta Malicki, inspektor Kostecki, dyr. Voit, prof. Szołajski, dr. Siekanowicz, dyr. Czabanowski, inż. Szuba i wielu innych gości z Tarnopola, a ponadto liczne rzesze ludności miejscowej i okolicznej.

Po złożeniu raportu przez Oddział Związku Strzeleckiego p. staroście, przemówił wójt p. Zajdel, dziękując gospodarzowi powiatu za wybudowanie Domu Ludowego i troskliwą opiekę nad ludem.

W dużej sali teatralnej odbył się następnie uroczysty poranek. Sędzia dr. Siekanowicz odmalował rolę Domów Ludowych na kresach, porównując je do twierdz i zamków dawnej Rzeczypospolitej. Kółko amatorskie odegrało obrazek sceniczny pt. „Twierdze polskości" układu Orwicza. Następnie odbyły się dożynki. Przed gospodarzem powiatu i gośćmi przesunął się w defiladzie barwny korowód żniwiarzy, kosiarzy, oraz rolników ze swoimi narzędziami. Uroczystość dożynek wypadła nadzwyczaj okazale mimo niepogody. Prześliczne rzewne pieśni ożywiły na chwilę smętne pola podolskie. Szczególnie wspaniale wypadła chóralnie odśpiewana modlitwa, a następnie stylizowany taniec ludowy z przyśpiewkami. Uroczystość zakończyła się wręczeniem p. staroście wieńca dożynkowego. Komitet przyjmował następnie gości śniadaniem, w czasie którego wznoszono wiele toastów.

Po południu nastąpiło poświęcenie okazałej 3-klasowej szkoły w Denysowie.



Zarząd Główny i delegaci T. S. L. na Sowińcu.

JAN SIETNICKI.

W hołdzie Wielkiemu Marszałkowi.

„W dniach 18 i 19 października 1935 odbędzie się Walny Zjazd Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. Zjazd złoży hołd pamięci śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego w krypcie św. Leonarda na Wawelu i weźmie udział w sypaniu kopca ku Jego czci na Sowińcu".

Tak brzmiał okólnik Zarządu Głównego T. S. L. wzywający na Walny Zjazd T. S. L. w roku ubiegłym.

Otrzymały go Koła i Związki Powiatowe. Wybrano delegatów. Mkną pociągi do Krakowa. Jadą delegaci z różnych stron od Iwania Pustego po Sokal, od Podwołoczysk aż po Kraków.

Podniosły nastrój ogarnął jadących. Każdy wiezie ziemię ze swoich stron, aby ją następnie złożyć na pomniku chwały Józefa Piłsudskiego na Sowińcu. Każdy rozumie swoją rolę i wczuwa się w nastrój chwili.

Przyjeżdżamy do Krakowa. Zajmujemy kwatery.

* * *

Nazajutrz, w starych murach kościoła św. Anny gromadzą się delegaci, by po wysłuchaniu nabożeństwa udać się na Wawel. Mijają chwile. Delegaci zapatrzeni w ołtarz wysłuchują Świętej Ofiary. Msza święta skończona.

* * *

Ulica św. Anny napełniła się gwarem. 600 delegatów ustawiło się w olbrzymi pochód. Na czele Zarząd Główny z prezesem. Miarowym, poważnym krokiem ruszono ku Zamkowej Katedrze. Wszystkich ogarnia skupienie.

Wstępujemy w progi starożytnej świątyni, aby następnie zejść do krypty św. Leonarda, gdzie spoczywają śmiertelne szczątki najlepszego syna ojczyzny — jej oswobodziciela, który „spoczął na Wawelu, by królom był równy". Mrok krypty rozjaśniała lampka. Jeden po drugim kroczymy zadumani, by złożyć hołd szczery i ujrzeć spoczywające cicho, po trudach tylu zwłoki Marszałka, tę relikwię narodową.

Dziwnie niepojęty nastrój napełnia duszę, rozkołysane z wielkiego wzruszenia serce szybko tłucze się w piersi. Wzrok pada na twarz dobrotliwą, zastygłą w powadze, na oczy ukryte pod brwi krzakami. Pochylamy się nad trumną, by ujrzeć Wodza Narodu, by tu u Jego stóp złożyć Mu hołd ostatni.

Trudno mi dziś wypowiedzieć słowem, to co się wówczas przeżyło. Jedno rzec można śmiało: kto wówczas w zadumie schylił kornie czoło u trumny Marszałka, ten składał ślubowanie pracy dla Polski, by rosła i potężniała tak jak o tem marzył Jej Twórca, tu wśród królów, spokojnym śpiący snem.

Blado-żółte światło rozświetla kryptę i rzuca promienie na oblicza delegatów. Każda twarz pogrążona w uroczystej zadumie, na każdej lśni łza srebrzysta. Łza hołdu i wzruszenia.

Z tą samą powagą, owiani nastrojem przeżytych chwil, poszliśmy radzić, jak Polskę budować, jak dla niej żyć i jak dla niej pracować. Od stóp katedry, Wawelskiej Świątyni, gdzie cicho spoczywa Wódz Narodu i Wychowawca, idzie po Polsce myśl Jego wieczysta, myśl twarda, lecz jasna, myśl którą w życiu swem

Jedyna, słuszna protekcja.

(Młodym ku rozwadze).

Młodzi chcą wejść w życie po ukończeniu swych nauk. Normalne to zjawisko i dziwić się nie ma czemu. Gorzej tylko, że miejsc i posad płatnych jest za mało w stosunku do potrzeb młodzieży. I tu zaczyna się tragedia młodzieży! Obchodzą ci młodzi poczekalnie różnych urzędów, instytucyj, towarzystw, zgłaszają się, przedstawiają swoje opłakane rodzinne i materialne stosunki, opowiadają o swoich trudnościach, opowiadają rzeczy rzeczywiście straszne, przykre, wysłuchiwane z różnym odczuciem: często współczucia, a czasami zniechęcenia. Aż przykro słuchać i patrzyć na niejednokrotne poniżanie własnej godności, bo przecież czuje się, że ta spowiedź o biedzie i nędzy — z trudem przechodzi przez usta petenta, pragnącego wzbudzić dla siebie przychylne usposobienie. A jakie tego są rezultaty? A no różne! Czasami dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności ktoś tam coś otrzyma; ten posadę za 60 zł., tamta za 45 zł. — ktoś inny za kąt i przeżywienie!

Rozumiem trudne warunki, rozumiem chęć i słuszność młodych, by mogli zająć należne im stanowisko, ale też rozumiem, że nie może tu grać roli głównej — tylko umiejętniejsze przedstawienie swej trudnej sytuacji, lub też zgoła przypadek.

Należy te sprawy postawić na innej płaszczyźnie, a znikną wówczas czysto przypadkowe rozwiązania, obdzielanie posadami osób nie zawsze zasługujących na to; znikną liściki polecające, telefony wybrzękujące nazwiska, notowanie na własnych biletach nazwisk osób o których należy pamiętać.

Słowem: zniknie — protekcja! ta protekcja o której Marszałek Piłsudski mówił: że ta mała protekcja zniszczy Polskę!

A więc na jakiej płaszczyźnie należało by rozwiązywać zagadnienie obsady wolnych jeszcze, czy też zwalniających się posad?

Tą płaszczyzną winna być legitymacja o bezinteresownej, ideowej pracy społeczno-oświatowej.

Postawmy tylko sprawę jasno, zdecydowanie i przeprowadźmy ją konsekwentnie. Trzeba sobie powiedzieć, że coś musi wyróżniać jednego kandydata od drugiego, wówczas, gdy jest ich kilku na to samo stanowisko.

Takie cechy wyróżniające, jak świadectwo szkolne, stopnie na nim, to są miary tak prawie wyrównane powszechnie, że nie zawsze pomogą do wybrania najzdolniejszego (tu nawiasem trzeba dodać, że nie zawsze lepsza nota na świadectwie, to zaraz i lepsza przydatność do zawodu. Życie często mówi co innego).

Inny sprawdzian — jak stosunki materialne — tak wyrównał ludzi, że coraz trudniej określić, kto biedniejszy, kto bardziej potrzebuje.

Wobec tego należy szukać innego miernika, a tym będzie praca społeczno-oświatowa — poprowadzona praktycznie, ale zarazem bezinteresownie — w okresie przed staraniem się o posadę.

Czyli kto miałby za sobą taką pracę — na odcinku najbardziej mu odpowiadającym i najdostępniejszym — mógłby mieć słuszną podstawę do wyróżnienia go spośród innych i postawienia na pierwszym miejscu.

Taka praca dla społeczeństwa — bezinteresowna, ideowa — oto najlepsza i najsłuszniejsza protekcja dla jednostki. „Legitymuje się już dokonaną pracą, a proszę o dalszą pracę na stanowisku" — oto słuszne stawianie sprawy!

Jeżeli od młodzieży będzie żądało się, by każdy przeszedł przez obóz pracy i pracą rąk swoich zadokumentował swój stosunek do państwa — to niechże inna praca społeczna będzie legitymacją dumy z przynależności do społeczeństwa. Niech zaświadczenie Czytelni, Koła lub biblioteki T. S. L. o prowadzeniu pracy oświatowej będzie protekcją do zainteresowania się młodą jednostką.

Niech poświadczenie sklepu spółdzielczego, Kasy Stefczyka, zarządu Domu Ludowego, Świetlicy, organizacji czy instytucji o bezinteresownem prowadzeniu pracy w tychże towarzystwach, instytucjach czy Kółkach — będzie argumentem przeważającym na korzyść petenta.

Petenci będą mieli wtedy jasne czoło przy proszeniu i śmiało spojrzą w oczy tego, którego proszą, bo będą mieli za sobą nie żebraninę o współczucie, ale moralne prawo żądania.

Powyższe będzie miało i tę dobrą stronę, że do pracy staną nowi ludzie, którzy poznają życie od strony praktycznej, którzy poznają lepiej stosunki wśród ludzi — nie będą życia wtłaczać w szablony przez siebie ustanawiane, ale będą mieli wyczucie potrzeb życiowych.

Jeżeli więc chcemy chronić Polskę przed rozwielmożniającą się protekcją, przed popieraniem miernot, których jedyną zasługą jest to, że udało im się dotrzeć do osób wpływowych — to wytwórzmy wokół siebie przeświadczenie, że tylko praca ideowa, społeczna, bezinteresownie prowadzona, jest sprawdzianem wartości człowieka, że ta praca uchroni jednostki przed wykolejeniem się, przed zniechęceniem do życia, podniesie je moralnie na duchu, uczyni z nich jednostki o dużej wartości i poczuciu godności osobistej.

A w ślad za tym wciągniemy młodzież bez zajęcia — do naszych spółdzielni, kół, czytelń, uniwersytetów T. S. L., do pracy na kursach wieczorowych, do pracy w różnych komitetach, imprezach, a uczynimy słusznie i wpłyniemy swą postawą i na tych, którzy decydują o posadach, że i oni będą w łatwiejszej sytuacji, bo pozbędą się liścików, telefonów itp., oraz mniej zrobią błędów przy wyborze ludzi, a zainteresowane jednostki uszlachetnimy w ich słusznych dążeniach do osiągania posady czy stanowiska.

H. B.

---

realizował i nam w spadku zostawił. Ta myśl — to silna Polska.

* * *

Drugiego dnia w jesienny ranek słońcem ozłocony, grupa członków T. S. L. spieszy na Sowiniec. Spieszą aby czynem swym skromnym przyczynić się do powstania kopca Józefa Piłsudskiego, kopca, który przez wieki całe głosić będzie Polsce i światu chwałę Wielkiego Marszałka.

Idą T. S. L-owcy z Prezesem na czele, spieszą by złożyć ziemię krwią obficie zlaną, ziemię z Zadwórza, Lwowa, Persenkówki, ziemię z Chocimia, Podhajec, Trembowli, idą, niosąc tę ziemię w urnie o kształcie książki.

* * *

Ziemia spoczęła na szczycie kopca wysypana z urny przez Prezesa T. S. L. Urnę oddano do muzeum, aby świadczyła, że T. S. L. jednocząc się z narodem całym w wielkim smutku złożyło hołd Józefowi Piłsudskiemu i że w myśl Jego wskazań pracować będzie dla Polski a pomnikami Jego chwały będą Domy Ludowe Jego imienia.

Ruch emigracyjny we wrześniu.

Za pośrednictwem Syndykatu Emigracyjnego wyjechało z Polski w miesiącu wrześniu rb. ogółem 1647 osób. Z liczby tej do Ameryki Południowej wyjechało 1166 osób, do Ameryki Północnej 160 osób oraz do innych krajów zamorskich 47 osób. Do krajów kontynentalnych wyjechały w tym czasie 274 osoby.

Niezależnie od podanej liczby wychodźców, do Palestyny wyjechało — za pośrednictwem Centralnego Syjonistycznego Wydziału Palestyńskiego — w miesiącu wrześniu rb. 1200 osób.

Młodzi idą...

Ruch młodzieżowy w Polsce odrodzonej toczy się bardzo szerokim korytem, podobny do burzliwej rzeki, piętrzącej swe fale pod przyborem wód. Jeśli wymienimy choćby najważniejsze organizacje młodzieżowe, jak np.: Związek Młodej Wsi, Związek Młodzieży Ludowej, Związek Młodzieży R. P. „Wici", Związek Strzelecki, Związek Młodzieży Robotniczej „Młody Tur", Zw. Młodzieży Katolickiej, Organizacje Młodzieży Pracującej, Legion Młodych i różne organizacje korporanckie akademickie — to zobaczymy obraz olbrzymiego chaosu i rozbicia. Wysiłki najszlachetniejszych jednostek z pośród młodzieży, niejednokrotnie w lwiej części obracają się na bezpłodną walkę międzyorganizacyjną, wykorzystywaną bardzo często do rozgrywek politycznych czy społecznych, nie mających nic wspólnego z ruchem młodzieżowym.

Jak z drzewka młodego miotanego różnymi wichrami wyrośnie krzywe, pokraczne drzewo, tak i z tej młodzieży, wkładającej tyle entuzjazmu, tyle niejednokrotnie ofiarności i zapału mogą wytworzyć się, przy dalszym trwaniu takiego stanu rzeczy, charaktery wypaczone.

— I to jest ta groza, która wisi nad młodym pokoleniem odrodzonej Rzeczypospolitej. I nie wiadomo gdzie jest pod tym względem gorzej: na wsi, czy w mieście.

Ciężkie warunki ekonomiczne Państwa, niemożność dostarczenia młodemu pokoleniu pracy jest również jednym z tragizmów współczesnego życia.

Idzie to młode pokolenie niejednokrotnie z buntem w duszy — już w zaraniu swego życia, z poczuciem krzywdy i niby jakiejś kary za winy niepopełnione.

Idzie często z błyskiem grozy w oczach, z zaciśniętą w kułak pięścią, grożąc staremu porządkowi rzeczy.

Przed oczyma widmo braku pracy, a co za tym idzie, otchłań nędzy, a z drugiej strony — w najlepszym razie obojętność, lub o wiele częściej skostniały konserwatyzm starszego pokolenia, nie chcącego rozumieć młodych i mającego dla nich jedynie wyrazy potępienia.

Przepaść między pokoleniem przedwojennym a powojennym głębi się coraz bardziej.

W takim nastroju podszepty agitatorów różnych prądów wywrotowych znajdują bardzo łatwy dostęp. Młodzież nie kalkuluje i nie rozumuje tak jak starsi — bardziej pochopna i bardziej wrażliwa, wierzy łatwiej i często bez zastrzeżeń.

I o tem z troską myśleć należy. Sprawa ta powinna spędzać sen z oczu prawdziwych działaczy społecznych, nie skażonych jeszcze do głębi doktrynami partyjnymi.

Los młodego pokolenia, jego pozytywne ustosunkowanie się do zagadnień państwowych i społecznych — to przyszłość Państwa polskiego. Pamiętajmy, że oni są naszymi następcami, że z ich szeregów dochodzi głos: Młodzi idą!

Idą ławą, jak lawina tocząca się z gór, idą mocni rozmachem młodości.

Lawinie tej należy stworzyć pewne łożysko, gdyż inaczej znieść może wszystko po drodze.

Polska pęcznieje problemem młodzieżowym — i tej młodzieży ze wsi i tej z miasta i tej niekształconej i kształconej!

Nie tylko głód pracy ją dręczy, ale i głód oświaty i kultury. Setki tysięcy z nich pragnie książek, pragnie oświaty, pragnie nauki jakiegoś zawodu, by móc stworzyć warsztat pracy.

I tu zaczyna się rola całego starszego społeczeństwa.

Bo gdyby każdy z tych szanownych, statecznych obywateli chciał ofiarować jakąś jedną choćby książkę, czy groszy kilka na oświatę tych szerokich mas młodzieżowych, gdyby każdy z obywateli posiadających oddał zarobek pracy jednego dnia w roku na rzecz pomocy dla tej młodzieży, to stanąćby mogły przed nimi otworem biblioteki, mógłby być stworzony dostęp do nauki zawodu, czy utworzona jakaś centralna kasa pożyczkowa na założenie warsztatu pracy.

Fala bijąca dziś zwichrzonymi bałwanami, mogłaby popłynąć szerokim ale zwartym i twórczym korytem.

I wówczas okrzyk: młodzi idą! nie byłby dla nas troskę budzącym, nierozwiązanym problemem, ale radosnym okrzykiem twórczej przyszłości Państwa polskiego, zasilanej dopływem nowych młodych sił.

Nie zostawiajmy więc młodych samym sobie, nie odgradzajmy się od ich pragnień i ideałów wyniosłym spojrzeniem mędrców. Nie mówmy, że nie dorośli, ale wczuwajmy się w ich pragnienia, nad pomysłami dyskutujmy, stępiając nieco ostrze zbytniego radykalizmu.

Starajmy się rozumnie zużytkować energię młodych, otoczmy ich serdeczną opieką, zwiążmy niemi przyjaźni.

Jednym słowem zajmijmy się młodymi.

MB.



Półkolonja T. S. L. w Podciemnem.

Ukraińcy przeciw polskiej kolonizacji.

W ubiegłym tygodniu odbyło się we Lwowie zebranie Ukraińców, zgrupowanych w „Undo", w sprawie parcelacji i kolonizacji. W zebraniu wzięło udział 150 przedstawicieli ukraińskich organizacyj.

Senator Pawlikowskij wygłosił długie przemówienie, w którym dowodził, że ziemię z majątków parcelowanych w województwach południowo - wschodnich sprzedawać należy wyłącznie miejscowym chłopom ruskim, a nie polskim kolonistom.

Przyjęto rezolucje, protestujące przeciw kolonizacji polskiej. Rezolucje zawierają m. in. następujące oświadczenie:

„Nie rezygnujemy ze stanowiska, że sprawy agrarne naszej ziemi powinien uporządkować galicyjsko-wołyński sejm autonomicznego ukraińskiego terytorium w Polsce".

„W więzieniu lepiej, niż u bolszewików".

Niedawno, z wiosną tego roku, wrócił od bolszewików pewien chłop z Polski. Z początkiem wojny dostał się do niewoli. W Rosji ożenił się z bogatą Rosjanką, mieli do stu morgów pola i dobrze im się powodziło. Mógł np. posłać żonę na kurację „do wód". Do rodziny w Polsce pisywał, ale o powrocie nie myślał.

Przyszła bolszewia. Za wszelką cenę postanowił wrócić do Polski. Udało mu się dopiero teraz i to tylko dlatego, że tamtejszego obywatelstwa nie przyjął i jako obcy obywatel otrzymał pozwolenie na wyjazd a z nim żona i dzieci.

Spotkawszy się z tym chłopem wkrótce po jego przyjeździe, odbyłem z nim parugodzinną rozmowę. Nie szła nam ona gładko, bo ja nie rozumiem po rosyjsku, a jemu trudno jest już mówić po polsku. Człowiek to nie głupi i na sprawy najważniejsze dawał mi jasne i pewne odpowiedzi.

Jak wygląda gospodarka w bolszewii? Pracował ów chłop na roli zajętej przez państwo w kołchozie. Dostawał wynagrodzenie w zbożu. Ile? Zależy od tego, jaki jest urodzaj. *W r. 1935 dostawał każdy robotnik po dwa kg zboża za dzień.* Gdy jednego roku poprzedniego był urodzaj, to każdy robotnik dostał po ośm kg za dzień. Świąt jest mało, więc dni roboczych jest ponad 300, w ostatnim roku wypadło więc około 650 kg na jednego.

Co za to można kupić? Za to musi się wyżywić, ubrać itd. Zboże kosztuje 90 do 98 rubli za cetnar, ale za kiepskie ubranie trzeba zapłacić 350—500 rubli, za buty 200—250 rubli, za pół litry wódki 6 rubli. Czyli za dwa korce ma buty, a za 4—6 korcy ma ubranie robotnik. A żona? a dzieci? Innych zarobków nie ma.

Ile pola uprawiają? W tej okolicy, gdzie ten chłop przebywał, dawniej uprawiano dziesięć tysięcy morgów, dziś sześćset. Bliżej urzędu, kolei uprawiają więcej, a dalej od miasta coraz mniej, są i wsie całkiem opustoszałe. Nic dziwnego, że musi się dać wiarę wiadomościom o głodzie w urodzajnej Rosji.

Co robią żona i dzieci? Każdemu robotnikowi rolnemu wolno mieć w domu najwyżej jedną krowę, dwie owce, jedną świnię. Czem to żywi? Mnóstwo nieuprawionego pola daje paszę. Robotnik po pracy w kołchozie nocami kosi trawę, żona z dziećmi suszy i to siano sprzedaje się znów kołchozowi. (Miesięczne wyżywienie konia kosztuje 250 rubli).

Jaki u bolszewików podatek od jednej krowy? Kto posiada krowę, dwie owce i jedną świnię, ma obowiązek dostarczyć rocznie 250 litrów mleka i 31 kg mięsa. Od jednej krowy! Mięso dostarczają zwykle w ten sposób, że kilku składa jedną sztukę, a potem sami między sobą robią rozrachunek.

Co zarabia robotnik? Ten chłop miał znajomego robotnika, który od 7 lat pracował przy montowaniu parowozów. Zarabiał ów robotnik 150 rubli miesięcznie. Najwyższy zarobek robotnika wynosi 250 rubli. Czyli za miesięczny zarobek kupi buty albo i nie kupi. Kilogram chleba kosztuje od jednego rubla do czterech i pół, kilogram mięsa 10 rubli, a masła 80 rubli.

Kto zabiera dochody z gospodarstwa? Z każdego morga trzeba oddać 400 kg rządowi. U bolszewików jest mnóstwo urzędników, tam chyba — powiada — na jednego obywatela wypada jeden urzędnik.

Żona tego chłopa po paru tygodniach pobytu w Polsce powiedziała: W głowie nie może mi się teraz pomieścić, jakby mi znów przyszło żyć, gdybym wróciła do Rosji. Zobaczywszy w miasteczku na jarmarku materiały na ubranie zawołała: W całej Rosji nie ma tyle materiałów, co tu na jarmarku. Taki tam brak materiałów na ubrania. A gdy tam przyjdzie do sklepu trochę materiału, to ludzie duszą się na śmierć, byle choć metr kupić.

Spotykał „bieżeńców" z Polski do bolszewii. Jakże tam na miejscu przedstawia im się inaczej raj bolszewicki. — Powiadają: *gdybym mógł, tobym wrócił do Polski, bo w Polsce w więzieniu byłoby mi lepiej, niż u bolszewików.*

—o—

Zapora w Rożnowie.

Na Podhalu, w powiecie Nowo-Sądeckim, w zapomnianej do niedawna przez Boga i ludzi wiosce Rożnowie zaczyna się budować w poprzek błękitnych fal Dunajca olbrzymia zapora wodna. Właściwie dopiero toczą się prace przygotowawcze do budowania zapory. Gdy zostaną ukończone — rozpocznie się budowa samej zapory: betonowego olbrzyma, o długości 550 m, a wysokości około 50 m, który wstrzyma wartkie nurty Dunajca, spiętrzy je i utworzy gigantyczny zbiornik wód — jezioro sztuczne o powierzchni 18 kilometrów kwadr. i o pojemności 228 milionów metrów sześciennych.

Zbiornik w Rożnowie będzie jednym z największych w Europie, a 7 razy większy od podobnej budowy w Polsce: w Porąbce na rzece Sole.

Wybudowanie zapory, względnie stworzenie olbrzymiego zbiornika w Rożnowie pozwoli uzyskać siłę wodną, która poprowadzi elektrownię z 4-ma turbinami o mocy 50 tysięcy KW. Elektrownia ta produkować ma przeciętnie 146 milionów KWh rocznie, a zaopatrywać będzie w prąd fabryki Związków Azotowych w Mościcach i warszawski węzeł kolejowy.

Drugim celem zapory jest zmniejszenie skutków powodzi. Zapora bowiem spełniać będzie rolę regulatora przepływu wód w czasie powodzi. Zbiornik potrafi wchłonąć dużą nadwyżkę wód, co okolice niżej zapory leżące uchroni w razie powodzi od zniszczenia, względnie złagodzi jej skutki. I wreszcie: przez wybudowanie zapory i zbiornika da się podnieść względnie uniezależnić od posuchy żeglowność Wisły środkowej, na której w czasie suchych lat cięższa żegluga niemal w zupełności zamiera. Uniknie się tego mając olbrzymie zapasy wód zmagazynowane w rożnowskim zbiorniku. Temi bowiem zapasami można będzie podnieść i utrzymać przez dłuższy czas wysokość wody wiślanej w stanie pozwalającym na normalną żeglugę, co polski przemysł i handel uchroni od dużych strat.

Całość wykonania obliczona jest na kilka lat. Do tej pory, w okresie 11 miesięcy wybudowano 18 km kolejki wąskotorowej dla dowozu materiałów i maszyn. Wykonano ponad 100.000 m sześciennych wykopów pod fundamenta zapory. Dobudowano: tymczasową elektrownię, mnóstwo baraków i kilka budynków stałych z kanalizacją i wodociągami. Urządzono duże warsztaty mechaniczne i stolarskie. Wybudowano fabrykę cementu wraz z urządzeniem do sporządzania betonu, oraz zmontowano kilkaset m. kolejki linowej, którą dowozić się będzie beton na miejsce budowy. Przy budowie zajętych jest około 2000 robotników z całym sztabem inżynierów i techników na czele.

Budowa tak olbrzymiego dzieła dobrze świadczy o polskiej myśli technicznej, o polskim rozmachu twórczym, który nie wahał się podjąć stworzenia tak wielkiej i tak kosztownej rzeczy. Zbudowanie potężnej zapory nie tylko wpłynie dodatnio na rozwój gospodarki wewnętrznej, ale również podniesie Polskę w oczach świata i zbliży ją do mocarstw zachodu Europy jako „równą do równych".

Józef Bieniek.

Pierwsza Msza św. w rodzinnej wsi.

(List z Wołkowa pod Lwowem).

Nasza parafia istnieje od XV wieku a początek tej stacji duchownej dał Bł. Jakób Strepa, który zaopiekowawszy się sprowadzonymi ze zachodu kolonistami, polecił zbudować skromną kapliczkę św. Marii Magdaleny, patronki kościoła rodzimego osadników.

Kroniki kościelne nie podają, by kiedykolwiek nasza parafia wydała człowieka, który zajmowałby wyższe stanowisko w społeczeństwie. Dopiero po wojnie, gdy huk armat się uciszył, proboszcz wołkowski namówił trzech gospodarzy zamożnych, by synów swoich oddali do gimnazjum do Lwowa. Jeden z nich po zdaniu matury poświęcił się karierze wojskowej i jest dziś już oficerem, drugi poszedł na wydział teologiczny i po 5 latach studiów zdał chwalebnie magisterium teologii św. a w niedzielę 4 października z rąk Najprzew. Biskupa Dr. Baziaka otrzymał święcenie kapłańskie.

W niedzielę 11 października ks. Mag. Józef Pikota w swej rodzinnej wiosce odprawił pierwszą uroczystą Mszę św. Było to wielkie święto dla całej parafii i na tę uroczystość mimo błota, niepogody i zimna zebrała się bardzo licznie ludność polska i ruska całej parafii. Rzewna była chwila, gdy miejscowy proboszcz zabierał prymisjanta z domu rodziców. Serdecznie cała rodzina płakała, gdy ks. prymicjant upadł rodzicom do nóg prosząc o błogosławieństwo rodzicielskie. Drżącą ręką zrobili rodzice, bardzo wzruszeni, znak krzyża św. nad synem. Szkolni koledzy przed domem wystawili piękną bramę, a dziewczęta, koleżanki lat szkolnych otoczyły wiankiem prymicjanta prowadząc do kościoła.

W pewnej odległości od kościoła przywitała prymicjanta procesja kościelna. Chór K. S. M. Ż. (Kat. Stow. Młodz. Żeńskiej), który prymicjant przez kilka lat jako kleryk prowadził, odśpiewał odpowiednią kantatę, trzy druhny wręczając bukiety wygłosiły piękne okolicznościowe wiersze. W pięknie przybranym kościele prymicjant odprawił pierwszą ofiarę Mszy św. w asyście ks. kan. J. Giszczyńskiego, ks. A. Kuchty i ks. Wincentego Urbana, kolegów z ławy szkolnej. Kazanie prymicyjne wygłosił ks. proboszcz Giszczyński, który, jako nauczyciel i kierownik, przemówieniem swoim młodego kapłana, jego rodziców i obecnych głęboko wzruszył. Po nabożeństwie udzielał prymicjant zgromadzonej licznie ludności błogosławieństwa. Następnie na plebanii ks. proboszcz prymicjanta i gości podejmował śniadaniem, po którym ojciec prymicjanta zaprosił gości na obiad do domu swojego w Zagórzu.

Uroczystość ta głębokiem echem odbiła się po wsiach podmiejskich a radością i dumą napełniła parafię. Prymicjant po kilku dniach udaje się na placówkę do Tyśmienicy.

Przypatrując się przez szereg lat pracy społecznej w parafii rodzinnej, biorąc już częściowo udział w pracy oświatowej T. S. L. z pewnością na nowej placówce z zapałem szerzyć będzie ideę T. S. L. ku pożytkowi kościoła i Ojczyzny. Szczęść Boże polskiemu kapłanowi na kresach.

J-ński.

Domy Ludowe T. S. L.



Dom Ludowy T. S. L. im. J. Kochanowskiego w Janówce (pow. Tarnopol).



Dom Oświatowy T. S. L. im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Tyśmienicy.



Dom Ludowy T. S. L. w Trojcy (pow. Śniatyn).

Kronika kościelna.

Kalendarzyk

25—31 października 1936 r.

Rzymsko-kat.	Grecko-kat.
25 N. Chr. Króla, Krysp.	**12 21 po S. Prowa i in.**
26 P. Ewarysta pap., Luc.	13 Karpa m , Kosmy
27 W. Sabiny p. m.	14 Paraskewy prp.
28 S. Szymona i Tadeusza	15 Ewtymija, Łukij.
29 C. Narcyza	16 Longina sotn. m.
30 P. † Edmunda	17 Ozija, Andreja Kr.
31 S. †† Antonina b. Łucji	18 † Łuki ap. i ewan.

ZWIĄZEK POLEK DLA WSPIERANIA UBOGICH KOŚCIOŁÓW NA KRESACH WSCHODNICH wydał do społeczeństwa wielkopolskiego odezwę, wzywającą do składania datków na budowę kościoła w miejscowości Perespa na Wołyniu. Dzieci polskie w tej wsi, pozbawione możności uczęszczania do kościoła, dziczeją i wśród większości dzieci ruskich tracą wiarę i mowę polską.

WALKA Z KATOLICYZMEM W NIEMCZECH. Z początkiem nowego roku rozpocznie się w Bawarii akcja zwalniania ze stanowisk nauczycielskich duchownych i zakonnic katolickich. Akcja ta obejmie około 400 szkół państwowych dla dziewcząt, w których stanowiska nauczycielskie zajmuje 1676 zakonnic katolickich.

Z ambon kościołów berlińskich odczytano oświadczenie biskupa diecezji berlińskiej Preysinga. Wskazuje on, że zarówno deklaracja Ojca św. wobec księży hiszpańskich, jak i list pasterski biskupów niemieckich, ułożony podczas zjazdu w Fuldzie, potępiające jak najkategoryczniej wszelkie objawy bolszewizmu, zostały skonfiskowane przez policję niemiecką i to wbrew przepisom konkordatu.

Chłop zbudował samolot.

Antoni Gabriel, gospodarz, zamieszkały w Mnichowicach w pow. kępińskim, zbudował własnym kosztem i według własnego pomysłu samolot, którym odbył w tych dniach swój pierwszy lot. Jeden z gospodarzy oddał do dyspozycji pomysłowego i przedsiębiorczego pilota-wieśniaka odpowiednią ilość benzyny i oliwy i Gabriel odbył szczęśliwie swój pierwszy lot, który trwał przeszło 45 minut. Obleciał on Mnichowice, Bralin i Kępno, lecąc na wysokości około 600 do 700 m. z szybkością około 80 km na godzinę. Po wyjściu z samolotu rozentuzjazmowany tłum wziął odważnego lotnika na ręce i złożył mu serdeczne gratulacje. Gmina, do której Gabriel należy, wręczyła „wielkopolskiemu Ikarowi" tytułem upominku 100 zł.

Dwa pokolenia rycerskie.

We wszystkich szkołach podchorążych w Polsce odbyły się dnia 15 października uroczystości promocji młodych podporuczników.

W Grudziądzu prócz promocji odbył się zjazd wychowanków szkoły podchorążych. *Przybył tam Pan Prezydent Rzeczypospolitej i dokonał osobiście promocji Beliny-Prażmowskiego, syna sławnego Beliny, pierwszego kawalerzysty polskiego,* który obecny był na promocji.

„Polska Zbrojna" tak pisze o tych podniosłych uroczystościach:

„Czyś myślał, mości Belino, gdyś z siedmioma ułanami kawalerię polską rodził, że za lat 22 syn twój w oficerskie szlify kawalerzysty polskiego się przystroi? Czyś mógł przypuszczać, że sam Prezydent Rzeczypospolitej, jako prymusa, na rycerza pasować go będzie? Biłeś się, czcigodny pułkowniku Belino, o tę Polskę — jak mogłeś, jak chciałeś i jak Komendant kazał. Marzyła ci się Polska wyśniona, odległa jakaś i nieuchwytna...

Belina — pierwszy kawalerzysta polski z roku 1914 i syn jego — pierwszy uczeń Szkoły Podchorążych Kawalerii w roku 1936. — Ojciec i syn. Dwa pokolenia ułańskie na przestrzeni dwóch dziesiątków lat. Ojciec i syn. To samo bezgraniczne umiłowanie Polski przez żołnierską służbę, ta sama tężyzna, takie samo uzdolnienie do prymatu, do przewodzenia. Ojciec — Twórca i pierwszy dowódca kawalerii, syn — najlepszy spośród uczniów kawaleryjskiej uczelni. Obaj przodownicy, obaj żołnierze w stylu epoki Piłsudskiego.

W czasie pięknej uroczystości kawaleryjskiej były również inne podniosłe momenty. Oto na widowni teatru miejskiego zebrali się delegaci korpusu oficerskiego wszystkich pułków kawalerii. W lożach — Pan Prezydent Rzeczypospolitej, minister spraw wojskowych, ks. biskup polowy, liczni generałowie i dostojnicy cywilni. Jeden z najstarszych kawalerzystów polskich, gen. Głuchowski, odsłania tablicę marmurową, na której wyryte złotymi głoskami widnieje nazwisko prymusa ostatniej promocji: Belina-Prażmowski. Orkiestra gra fanfarę. Wstaje Prezydent Rzeczypospolitej i generałowie, prężą się na baczność setki oficerów na widowni. Wstaje też, zasiadający w prezydium na scenie, stary Belina, by uczcić syna. Pochyla siwizną przyprószoną głowę, zagryza wargi... Widać, że walczy z sobą, by nie wybuchnąć płaczem ze wzruszenia. Widzą i czują to wszyscy w lożach i na widowni. I zrywa się nagle spontaniczna burza oklasków. Dla niego i dla syna. Walą brawa starzy kawalerzyści, koledzy ojca, wiwatują wespół z nimi najmłodsi, dziś promowani na oficerów, koledzy syna".



Szkoła T. S. L. w Ulicku-Mazurach (pow. Rawa Ruska).

Zastępcza służba wojskowa.

Wkrótce ukazać się ma dekret o zastępczej służbie wojskowej. Główną zasadą dekretu jest postanowienie, *że kto nie służy w wojsku, musi dać państwu 30 dni pracy bezpłatnej w ciągu 5 lat czyli po 6 dni w ciągu roku.*

Jeżeli praca odbywać się będzie w obrębie tej samej gminy, w której powołany do służby mieszka, to będzie on się musiał żywić na własny koszt i mieszkać będzie u siebie w domu. Jeżeli odległość miejsca pracy od miejsca zamieszkania przekraczać będzie 5 km (nawet w obrębie tej samej gminy), to wtedy zarówno o jego wyżywienie jak i zakwaterowanie troszczyć się będą władze wojskowe. Pokryte będą także koszty przejazdu.

Kto pełnić będzie zastępczą służbę w wojsku?

Z wielkiej masy poborowych, którzy stają do przeglądu każdego roku, przydzielonych zostaje do szeregu niewiele ponad 100.000 ludzi, reszta uznanych za zdolnych do służby w wojsku, czy zdatnych jedynie w wypadku pospolitego ruszenia, to tzw. ponadkontyngentowi. Po ukończeniu 25 lat będą mogli być powołani do tej służby wszyscy zdolni, a więc oznaczeni kategorią A, jak i zaliczeni do pospolitego ruszenia z powodu pewnych defektów i oznaczeni kategoriami C. i D. Powołani będą również do bezpłatnej pracy dla państwa zwolnieni częściowo od służby wojskowej, a więc jedyni żywiciele rodzin i dziedzice gospodarstw rolnych, którzy wedle ustawy odsługują tylko 5 miesięcy.

Kadry armii pracy tworzyć będą najczęściej ludzie pomiędzy 21 a 30 rokiem życia. Pracą administrować będą gminy. Chorzy niezdolni do tej pracy legitymować się będą musieli świadectwem lekarza powiatowego.

Zastępczy obowiązek służby wojskowej wprowadzony będzie od przyszłego roku i obejmie od razu pięć roczników.

Podatek wojskowy zostaje od przyszłego roku zmniejszony.

Wedle pobieżnych obliczeń wykonanie zastępczego obowiązku służby wojskowej da w ciągu roku kilka milionów dniówek, dzięki którym będzie można dokonać wielu prac.

Będą budowane boiska sportowe, pływalnie i strzelnice. Dla obrony przeciwlotniczej duże znaczenie będzie miało zadrzewianie pustkowi i dróg. Poza tym przeprowadzonych ma być cały szereg robót melioracyjnych, budowa studni itp.

Praca odbywać się będzie w takich okresach, żeby nienaruszać normalnych zajęć i zatrudnień obywateli na wsi i w mieście.

—o—

Zwierzyna w lasach państwowych.

Dyrekcje lasów państwowych obliczyły, oczywiście w przybliżonych cyfrach, ile zwierząt żyje w lasach polskich, należących do Państwa.

Otóż łosi żyje u nas 250 sztuk, jeleni ponad 10.000, sarn przeszło 70.000, dzików około 4000. Mamy w naszych lasach 115 niedźwiedzi, około 240 sztuk rysi, około 650 wilków, przeszło 9000 lisów. Najwięcej jest zajęcy, bo prawie 180.000 sztuk. Cyfry te nie obejmują zwierzyny w lasach prywatnych.

Liczba niedźwiedzi nieoczekiwanie powiększyła się nieco w tym roku. W pogranicznych naszych lasach pojawiły się niedźwiedzie ...z Sowietów. Jak opowiadają włościanie, niedźwiedzie ruszyły ku lasom polskim, spłoszone intensywnymi pracami drogowymi i cięciem lasów, które się odbywają po stronie sowieckiej przy budowie autostrady Mińsk-Moskwa i Mińsk-Borysów. Niecodzienni goście lasów naszych, jak przewidywać należy, zapadną po stronie Polski w swój sen zimowy, gdyż w normalnych warunkach w tym właśnie czasokresie niedźwiedź ściele sobie już barłóg.

Higiena na wsi.

Przestrzegania czystości, higieny, uczy nas nauczyciel w szkole już od naszego dzieciństwa, mówi nam o tym lekarz, ksiądz z ambony, wreszcie całe zastępy prelegentów, którzy odwiedzają nasze wsie. Gdyby nas ktoś zapytał na czym polega czystość, dalibyśmy może trafną odpowiedź, ale niestety wielu z nas nie przestrzega jej zasad.

W niejednej jeszcze wsi i to oddalonej zaledwie o kilka lub kilkanaście kilometrów od większych miast (Lwowa, Stryja), ujrzeć można rzeczy, urągające higienie. Wchodząc przez główną furtkę od ulicy do zagrody, wchodzimy bardzo często na obornik (gnojownię). Konieczność rozmieszczenia budynków w czworoboku tłumaczy ten i ów gospodarz bezpieczeństwem przed złodziejami i ...wygodą, aby nie trzeba było daleko chodzić do stajni i chlewu. Obornik zaś „musi" być przed stajnią i chlewem, aby nie trzeba było daleko nosić nawozu.

Zastanówmy się nad tym, jakie skutki wynikają z takiego rozmieszczenia budynków „dla wygody".

Widok obornika od ulicy czy drogi wystawia właścicielowi takiej zagrody jak najgorsze świadectwo. Roznosi się straszna woń dookoła, nie można otworzyć okna dla przewietrzenia mieszkania. Muchy, które przed chwilą siedziały na oborniku, wlatują za każdym otwarciem drzwi do mieszkania i siadają na twarze ludzi, na chleb lub też wpadają do przygotowanej strawy. Bardziej sprzyjających warunków dla rozwoju różnych chorób trudno sobie wyobrazić. Gospodyni domu nie może oczywiście utrzymać czystości w mieszkaniu, skoro każdy wchodzący przynosi na obuwiu z podwórza gnój. System zaś rozmieszczania budynków w czworoboku ma tę „wygodę", że na wypadek pożaru nasz „wygodny" gospodarz traci wszystko i pozostaje bez dachu nad głową.

Trzeba dodać, że taki obornik jest umieszczony bez żadnego przygotowania podeń gruntu i rozrzucony jest po całym podwórku, ażeby nawóz się wysuszył, gnojówka zaś, to bogactwo rolnika, spływa bezużytecznie do przyległego rowu przydrożnego.

Dobrze byłoby urządzić dla kilku gospodarzy z takich wsi wycieczkę w okolice, gdzie widzi się schludne domy po obu stronach drogi wiejskiej, a przed każdym domem zamiast gnoju ładnie kwitnący ogródek. Przekonaliby się, że na wsi nie musi się mieszkać w towarzystwie zwierząt domowych, oddychać wonią nawozu, w mieszkaniu zaś cierpieć rój much, roznoszących zarazki.

A. Raczuń.

Lwowska giełda zbożowa.

Notowania z dn. 19 października 1936 r.

Ceny loco wagon Lwów:

Pszenica jednol.	od 25·25	do 26·75
Pszenica zbior.	24·25	24·75
Żyto stand. I.	18·—	18·25
Żyto stand. II.	17·75	18·—
Jęczmień jednol.	—·—	—·—
Jęczmień przemiał.	20·25	20·50
Jęczmień pastewny	19·50	19·75
Owies stand. I.	15·50	15·75
Owies stand. I. A.	15·—	15·25
Owies stand. II.	15·—	15·25
Owies stan. II. A.	14·25	14·55
Kukurudza krajowa ex 1935	17·—	17·50
Ziemniaki 17°/₀ skrobji	—·—	—·—
Fasola biała	—·—	—·—
Fasola kolorowa	—·—	—·—
Fasola krasa	—·—	—·—
Groch Viktorja	—·—	—·—
Groch ½ Viktorja	—·—	—·—
Groch polny	—·—	—·—
Groch zielony	—·—	—·—
Groch Folgera	—·—	—·—
Bobik	17·—	17·50
Wyka ciemna	17·75	18·25
Wyka szara	16·75	17·25
Siano słodkie prasowane	8·—	8·50
Słoma prasowana	4·50	5·—
Hreczka przemiałowa 100°/₀	24·75	24·50
Hreczka pastewna	19·75	20·—
Len (95°/₀)	37·—	38·—
Siemię konopne	29·—	29·50
Łubin niebieski	10.—	10·50
Rzepak ozimy ex 1936	42·—	44·—
Rzepak letni ex 1936	39·—	40·—
Kasza hreczana 50°/₀ połówek	45·—	46·—
Kasza jęczmienna grubsza	—·—	—·—
Kasza jaglana Nr. 1 z workiem	—·—	—·—
Pęcak Nr. 10	—·—	—·—
Proso krajowe	15·75	16·25
Makuchy lniane	17·50	18·—
Koniczyna b. natur. wol. od k.	90·—	100·—
Koniczyna b. wolna od k. 95°/₀	110·—	140·—
Mak niebieski z wor. ex 1936	67·—	72·—
Mak siwy z workiem ex 1936	57·—	62·—
Mąka psz. razowa do 0—95°/₀	32·75	33·25
Mąka żytnia wyc. 0—30°/₀	31·50	32·—
Mąka żytnia gat. I. 0—50°/₀	30·—	31·—
Mąka żytnia gat I. 0—65°/₀	28·50	29·—
Mąka żytnia gat. II. 50—65°/₀	22·50	23·—
Mąka żytnia razowa 0—95°/₀	23·50	24·—
Otręby żytnie	11·—	11·25

Sprawy gospodarcze.

Oddłużenie gmin wiejskich.

Ministerstwo Skarbu opracowało projekt dekretu w sprawie oddłużenia gmin wiejskich. Dekret ten obejmuje ulgi w spłacie zobowiązań w stosunku do skarbu państwa, Zakładu Ubezpieczeń Społ., Powsz. Zakł. Ubezp. Wzajemnych w Warszawie i w Poznaniu. Projekt przewiduje umorzenie niektórych zobowiązań gmin wiejskich, zaś spłatę pozostałych zobowiązań rozkłada na raty.

Inwestycje na ziemiach wschodnich.

Wicepremier Kwiatkowski wygłosił w warszawskim ratuszu przemówienie w którym podkreślił ważność inwestycyj w Polsce.

— Musimy się dozbroić gospodarcza— mówił p. wicepremier — by dotrzymać kroku społeczeństwom najbardziej żywotnym. Stwierdzamy potrzebę wielkich, pionierskich inwestycyj w Polsce. Potrzeby w tej dziedzinie są olbrzymie.

Nasze kresy wschodnie pod względem materialnym nie należą jeszcze do cywilizacji zachodu. Miasta, rzeki, drogi bite i drogi żelazne, udostępnienie źródeł energii, usamodzielnienie się w granicach możliwości pod względem surowcowym otwarcie nowych dróg handlowych, rozbudowa wytwórczości, zabezpieczających państwo w chwilach niebezpieczeństwa, a przede wszystkim zaktywiziwanie tego potężnego zbiornika ludzi, jaki stanowi wieś — oto niewyczerpane konieczności inwestycyjne.

W roku bieżącym z przyznanych kredytów najważniejsze wysiłki skoncentrowały się na inwestycjach: w dziedzinie komunikacyjnej (drogi i koleje), elektryfikacyjnej z uruchomieniem nowych źródeł energii (gaz i woda), reformy rolnej, inwestycyj komunalnych oraz budownictwa (szczególnie socjalnego).

Zalesienie nieużytków.

Pod przewodnictwem p. wojewody tarnopolskiego dr. Alfreda Biłyka odbyła się w gmachu Urzędu Województwa w Tarnopolu kon[illegible]ie akcji zalesienia nieużytków na Podolu.

Tematem obrad było zorganizowanie już w bieżącym sezonie jesiennym akcji, zmierzającej do planowego zalesienia w ciągu najbliższych 10 lat wszystkich nieużytków na terenie województwa o obszarze 9000 ha. Ustalono program prac na rok 1936-37. Program ten obejmuje wykonanie z wiosną 1937 r. zalesienia nieużytków na powierzchni 605 ha, w czym przeważnie stromych zboczy jarów na terenie powiatu borszczowskiego i zaleszczyckiego. Na okres najbliższych trzech lat nasilenie akcji skierowano na zbocza jarów rzek Seretu, Niecławy, Strypy oraz na zalesienie lotnych piasków w powiecie brodzkim i radziechowskim jak również kredowych zboczy w powiecie złoczowskim.

—o—

Półkolonie wiejskie T. S. L.



Półkolonia w Uwinie Nowym (pow. Radzieckich)



Półkolonia T. S. L. w Potoczanach (pow. Przemyślany).



Półkolonia T. S. L. w Szczercu.

Wiadomości z kraju.

Krzyż Niepodległości dla Chochołowa.

Nowotarska Rada powiatowa z uwagi na zbiorowy rycerski odruch wolnościowy gminy Chochołowa w r. 1846 (powstanie chochołowskie), uchwaliła zwrócić się z wnioskiem do Kapituły Krzyża Niepodległości, by w uznaniu rycerskich zasług ludności dla przywrócenia wolności Rzeczypospolitej Polskiej, nadała gminie Chochołów Krzyż Niepodległości.

Instytut Kultury wsi.

Niedawno ukazał się w Dzienniku Ustaw dekret Prezydenta Rzeczypospolitej, powołujący do życia Państwowy Instytut Kultury Wsi, którego zadaniem jest badanie zagadnień, związanych z kulturą wsi, opracowywanie metod pracy nad podniesieniem tej kultury i poradnictwo w sprawach metod pracy.

Kąpieliska do wsiach.

Wojewoda tarnopolski dr. Biłyk wydał zarządzenie, by samorządy powiatowe przystępowały do budowy po wsiach kąpielisk. Dotychczas uruchomiono trzy nowe kąpieliska, a w budowie znajduje się ich 12. Zaprojektowanych do budowy jest 33 kąpielisk.

Usuwanie kamieni z pól.

Minister spraw wewn. wystosował do wojewodów pismo w sprawie usuwania kamieni z pól i układania ich w stosy wzdłuż dróg i na miedzach. Pożądane jest stosowanie premij dla rolników, wydatnie oczyszczających pola z kamieni, oraz urządzanie konkursów między poszczególnymi wsiami.

Myszy zjadły pieniądze.

Do kasy urzędu skarbowego w Słoniniu zgłosił się pewien wieśniak z prośbą o wymianę uszkodzonych przez myszy banknotów, na sumę 2850 zł. Sumę tę wieśniak otrzymał tytułem asekuracji budynków gospodarskich i przechowywał ją w szafce kuchennej. Po obejrzeniu banknotów, ustalono, że poważna ich część nie nadaje się do wymiany wobec znacznego uszkodzenia.



Z kursu dla kierowniczek półkolonij T. S. L.

Stuletni staruszkowie.

Niedawno zmarł w Rzeszowie liczący przeszło 100 lat Franciszek Chlebicki, były majster kowalski. Zmarły do ostatnich chwil swego życia zachował pełnię władz umysłowych i fizycznych. W związku z tym nadmienić należy, że przed kilku miesiącami zmarł w Rzeszowie jeden z mieszkańców, liczący 104 lata.

Zapowiedź rychłej zimy.

Na polskim wybrzeżu morskim zauważono ostatnio nalot ptactwa polarnego w postaci różnych gatunków nurów oraz innych reprezentantów okolic podbiegunowych. Ptactwo trzyma się wód terytorialnych polskich. Przedwczesne pojawienie się ptactwa dalekiej północy stanowiłoby zapowiedź rychłej zimy.

Co dzieje się zagranicą.

Najważniejszym zdarzeniem politycznym ubiegłego tygodnia była mowa króla belgijskiego Leopolda III., ogłaszająca neutralność Belgii. Podstawą belgijskiej polityki przed wojną była bezwzględna neutralność, poręczona przez jej sąsiadów, Francję, Niemcy i Anglię. Neutralność ta została jednak złamana już z początkiem wielkiej wojny przez Niemców, którzy układ o poręczeniu neutralności określili jako „świstek papieru“ i wtargnęli do nieuzbrojonej i nieufortyfikowanej Belgii. Nauczona smutnym doświadczeniem, Belgia zerwała z polityką neutralności, poczęła zbroić się i związała się ścisłemi sojuszami z Francją i Anglią. To trójprzymierze Belgii, Francji i Anglii trwało od czasów wojny aż do dzisiaj. Obecnie Belgia zmienia swą politykę i powraca znów do neutralności, jednak neutralności zbrojnej. Głównym powodem tego kroku jest najprawdopodobniej obawa Belgii przed wciągnięciem jej w jakąś międzynarodową awanturę. Belgia obawia się, że Sowiety, z którymi Francja zawarła pakt, wciągnąć mogą w wojnę Francję, co zmusiłoby również do udziału w wojnie i Belgię, złączoną z nią sojuszem.

Mowa króla Belgów wywarła we Francji wielkie zaniepokojenie.

* * *

Strajk generalny Arabów w Palestynie, który trwał prawie przez pół roku i przemienił się w końcu w zbrojne powstanie, został zakończony dn. 12 października. Jak obliczono, walki w Palestynie pociągnęły za sobą 1629 ofiar, w tem 315 zabitych i 1314 rannych. Po zakończeniu strajku ludność arabska powróciła do pracy, chłopi arabscy znów pojawili się na tawgach, wznowiono normalny ruch kolejowy i autobusowy, a powstańcze oddziały arabskie wycofały się z Palestyny.

Co wpłynęło na ten zwrot w sytuacji? Z jednej strony przyczyniło się do tego bezwątpienia wysłanie do Palestyny 10-tysięcznej armii angielskiej i rozpoczęcie regularnych działań wojennych przeciw powstańcom, z drugiej zaś — pewne obietnice, których Anglia udzieliła przywódcom arabskim w sprawie żydowskiej.

—o—



Ks. kan. Michał Rękas prowadzi co tydzień przez radio „Rozmowy z chorymi".



Lwowska orkiestra radiowa T. Seredyńskiego.

Radio w świetlicy.

Coraz większe tereny zdobywa radio w Polsce, coraz więcej mamy odbiorników lampowych i detektorowych w miastach, miasteczkach i na wsi.

Wobec znanego jednak stanu „kryzysowego" naszych drobnych rolników, niewielu pozwolić sobie może na własny odbiornik choćby detektorowy. Radzi więc sobie wieś w inny sposób. Kupuje ze składek odbiornik wspólny. Odbiornik taki umieszcza się w świetlicy i dopiero teraz powstaje zagadnienie, jak opłacić radioodbiornik i w jaki sposób wyzyskać go jak najlepiej dla swoich prac kulturalnych.

Pierwsze zagadnienie, chociaż nie łatwe, jest jednak przy dobrej woli łatwiejsze niż drugie. Środki finansowe można przecież zdobyć, jeżeli już nie przez składki członkowskie, to przez urządzanie specjalnych imprez, takich jak przedstawienie amatorskie, czy gromadne słuchanie radia za minimalną opłatą. W każdej gromadzie wiejskiej poza tym napewno znajdzie się dzisiaj taki spryciarz, który czy to sam własnym przemysłem, czy to wysłuchawszy kursu przysposobienia radiowego, potrafi w razie potrzeby odbiornik naprawić i w ogóle utrzymać go w dobrym stanie.

Drugie natomiast zagadnienie — wykorzystanie programu radiowego w pracach świetlicowych jest zagadnieniem nieraz bardzo trudnym.

Program Polskiego Radia jest przecież układany pod kątem widzenia potrzeb całej Polski i zadowolić musi bardzo różnorodne wymagania i żądania. Radio wielką uwagę zwraca również na potrzeby wsi, poświęcając im dość znaczny odcinek programu. Wykorzystanie jednak tego, co w programie się znajduje, zależy przede wszystkim już tylko od kierownictwa danej świetlicy. Musi ono znać dobrze przede wszystkim program Polskiego Radia na dłuższy czas naprzód i w związku z tym układać program własnych zajęć. Zwykłe, automatyczne słuchanie programów nie jest stuprocentowym wykorzystaniem odbiornika.

Pełna, harmonijna współpraca radia z świetlicą może rzeczywiście przynieść duże korzyści, ale tylko dopiero wtedy, gdy program prac świetlicy z programem Polskiego Radia iść będzie ręka w rękę.

OKULARY DLA PSA. Psy mają mieć podobno wzrok o wiele gorszy niż ludzie. Aby bystrość psiego wzroku podnieść skonstruował lekarz londyński dr Kembel specjalne okulary dla psów. Ponieważ psi nos nie nadaje się ani do nasadzenia nań cwikiera, ani okularów, przeto wkłada on swoim psom szkła pod powiekę wprost na gałkę oczną. Pomysł ten jest niedorzeczny. Przede wszystkim budowa psiego oka jest już tego rodzaju, że szkła nie mogą wcale zwiększyć bystrości wzroku. Tak samo i człowiekowi żadne okulary nie zaostrzą wzroku w tym stopniu, by mógł pod tym względem rywalizować np. z orłem. A zresztą wzrok psa nie jest wcale taki zły. Stwierdzono, że pies spostrzega człowieka z odległości 810 metrów. Poznaje zaś swego pana na 150 metrów. Nakoniec jeśli nawet wzrok psa nie dorównywa bystrością wzrokowi ludzkiemu, to przecież przyroda wyposażyła go w węch, który mu w wielu wypadkach zastępuje wzrok.

Pół miliona zorganizowanych rolników.

Centralne Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych ogłosiło ciekawe zestawienie ilości członków, należących do poszczególnych organizacyj rolniczych.

Z zestawienia tego wynika, że najliczniejszą organizacją rolniczą w Polsce jest Centr. Tow. Org. i Kółek Rolniczych, które liczy ogółem 163.835 członków, zgrupowanych w 6.687 ogniwach organizacyjnych. W sumie tej znajduje się 4.279 Kółek Rolniczych, posiadających 106.099 członków, 2.006 Kół Gospodyń Wiejskich z 39.770 członkiń oraz 402 Kół kontroli obór hodowlano-ogrodniczych, pszczelarskich itd., które skupiają 17.966 członków.

Poza tym około 60.000 rolników zgrupowanych jest w Pomorskiem Tow. Rolniczem, w Wielkopolskiem Tow. Kółek Rolniczych i w Śląskim Związku Kółek Rolniczych.

Ogółem zorganizowanych zawodowo rolników jest nie więcej, jak ponad pół miliona.

Zniżka opłat radiowych.

W ubiegłym tygodniu ukazało się zarządzenie min. poczt i telegrafów w sprawie opłat radiowych. Zarządzenie to przyniosło posiadaczom odbiorników detektorowych obniżenie abomamentu radiowego z 3 zł. na 1 zł. miesięcznie.

W ten sposób *abonament jednozłotowy, który przysługiwał dotychczas jedynie małorolnym, rozszerzony został na wszystkich detektorowiczów.* Zarządzenie to przyczyni się niewątpliwie do wzrostu abonentów detektorowych tak na wsi, jak i w mieście.

JASKÓŁKI JADĄ KOLEJĄ. Niespodziane, przedwczesne pojawienie się zimy w Jugosławii zaskoczyło ptactwo wędrowne. Nad miejscowością Karlovac przelatywała niedawno gromada jaskółek, licząca kilka tysięcy sztuk. Ptaszki w pewnym momencie opadły na ziemię, a były tak zmarznięte, że nie mogły się wprost ruszać i dały się zupełnie swobodnie złapać. Na polecenie Związku ochrony zwierząt biedne jaskółki zapakowano do skrzyń i w ogrzanych wagonach odesłano je do Splitu. Skoro i w Splicie temperatura była tak niska, że nie można było ptaków wypuścić na wolność, zostały one najbliższym okrętem odesłane do Afryki. Cały ten osobliwy transport obejmuje 3560 jaskółek.

W TEM MIEJSCU ODCIĄĆ

1	PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY 2	DOWÓD NADESŁANIA PRZEKAZU ROZRACHUNKOWEGO 3
Na zł. gr.	Na zł. gr.	Na zł. gr.
Imię, nazwisko i adres wpłacającego:	złote słowami gr.	
	Odbiorca: Administracja „Naszej Pracy"	Odbiorca: Administracja „Naszej Pracy"
	Poczta: Lwów, ul. Czarnieckiego 1. I. p.	Lwów, ul. Czarnieckiego 1, I. p.
Nr. rozrachunku: 231	Nr. rozrachunku: 231	Nr. rozrachunku: 231
Dzień wpłaty	Nr. wpłaty; Dzień wpłaty; (podpis przyjmującego); Stempel okręgu	Nr. wpłaty; (podpis przyjmującego)

W TEM MIEJSCU ODCIĄĆ

W TEM MIEJSCU ODCIĄĆ

Do P. T. Czytelników! Zamiast dotychczasowych blankietów nadawczych załączamy pocztowy przekaz rozrachunkowy dla przekazania prenumeraty za „Naszą Pracę". Czytelnicy, którzy przesyłają prenumeratę tym przekazem, nie ponoszą żadnych opłat. Przekaz należy wyciąć, wypełnić i przesłać nam należność za pośrednictwem urzędu pocztowego. Przypominamy, że prenumerata „Naszej Pracy" wynosi rocznie 3 zł., półrocznie 1·50 zł.

To i owo ze świata.

KONCENTRACYJNE OBOZY W NIEMCZECH. W całych Niemczech znajduje się w tej chwili 60 obozów koncentracyjnych, w których przebywa 25.000 ludzi. Specjalny obóz koncentracyjny wyłącznie dla więźniów - kobiet znajduje się w Turyngii.

30.000 KONI PADŁO OD ZARAZY. Od kilku lat szerzy się w Stanach Zjednoczonych choroba koni, zwana „Encephalomyelitis". Ofiarą jej padło już przeszło 30.000 koni. Choroba ta rozpowszechniła się we wszystkich stanach od Pacyfiku po Atlantyk. „Encephalomyelitis" jest rodzajem „śpiączki" przenoszonej z konia na konia prawdopodobnie przez moskity lub muchy.

LICYTACJA CMENTARZA. Rada miejska w Hranicach na Morawach uchwaliła zlikwidować cmentarz wojskowy z czasów wojny światowej i wszystkie znajdujące się tam pomniki sprzedać na licytacji. Wśród pomników znajduje się jeden, poświęcony żołnierzom polskim padłym w czasie wojny światowej, na którym widnieje napis: „Przechodniu, idź do Polski i powiedz, że tu spoczywają jej synowie, którzy wierni przykazaniom ojczyzny polegli w boju 1914—1918". Obecnie pomnik ten ma być w drodze licytacji sprzedany.

NEGUS HAILE SELASSIE nabyć miał w tych dniach zamek położony na pograniczu francusko-szwajcarskim. Nowa siedziba negusa położona jest od Genewy zaledwie o pół godziny drogi samochodem.

W BECZCE PRZEZ ATLANTYK. Jak donoszą ze Stanów Zjedn., marynarz i weteran z czasów wojny światowej, Polak Biegański, o którego planie przepłynięcia przez Atlantyk w specjalnie zbudowanej beczce już pisaliśmy, ukończył budowę tej beczki i na próbę popłynął nią po jeziorze Erie z Buffalo do Cleveland.

Biegański chce jeszcze w tym miesiącu rozpocząć podróż do Europy. Beczka jego waży 3 i pół tonny i zbudowana jest z klepek dębowych, 3-calowych, ściśniętych silnemi żelaznemi obręczami.

177.000 KM PRZESZEDŁ LISTONOSZ. W m. Sydney, w Australii, przeszedł niedawno na emeryturę po 51 latach służby listonosz O'Driscoli. Sędziwy ten emeryt oblicza, że podczas długoletniej swej służby przedreptał, roznosząc listy, 177.000 kilometrów. Nic więc dziwnego, że gdy rozstał się ze swym fachem i musiał bezczynnie siedzieć w domu, biedak nudził się okropnie i w końcu rozchorował. Lekarz, zbadawszy chorego, oświadczył mu, że musi codziennie, bez względu na pogodę, odbywać przechadzki kilkokilometrowe. Uszczęśliwiony takim lekarstwem były listonosz „zażywa je" pilnie i oto powrócił zupełnie do zdrowia.

PÓŁ MILIONA POLAKÓW W NOWYM JORKU. Nowy Jork ze względu na narodowy podział swych mieszkańców jest największym na świecie miastem irlandzkim, największym — żydowskim, drugim co do wielkości miastem włoskim, dziewiątym — niemieckim. W Nowym Jorku mieszka poza tym 500.000 Polaków, 300.000 murzynów, 40.000 Greków. — Nowy Jork posiada z górą 100.000 sklepów i magazynów, ulice jego przebiega 770.000 aut, 863.000 kobiet udaje się co dzień do pracy na mieście, a tylko 408.000 kobiet pozostaje w domu przy gospodarstwie. Dalej posiada Nowy Jork 18.000 adwokatów, 31.000 telefonistek, 65.000 kelnerów, 95.000 stenotypistek, 105.000 szoferów, 12.000 lekarzy i 22.000 pielęgniarzy.

Tytuł czasopisma: „Nasza Praca"

Okres prenumeraty:

Adres odbiorcy czasopisma:

2

Nr. listy rozrachunkowej ....

wpisał ....

sprawdził ....

UWAGA: Wszelka korespondencja, zamieszczana na 1-szym odcinku, poza wskazówkami wedle treści nadruków, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty taryfowej.

3

Nr. listy rozrachunk. ....

Dzień nadesłania

....

(podpis sprawdzającego)

RADJO.

Program rolniczy dla wsi

od dn. 25 X. do dn. 31 X. 1936.

W niedziele dn. 25 X poranną część „Audycji dla wsi" wypełnią: o godz. 8.03 „Gazetka rolnicza" w opracowaniu Stanisława Jagiełły i o godz. 8.25 pogadanka dla gospodyń wiejskich z gospodarstwa domowego pt. „Dom i spiżarnia na zime".

Na popołudniową część „Audycji dla wsi" złożą się: o godz. 15.30 reportaż z wycieczki rolniczej po ziemiach Małopolski Wschodniej. Zostanie on wygłoszony przez uczestnika tej wycieczki, gospodarza małorolnego, Wincentego Gortata; o godz. 15.40 red. Stanisław Prus-Wiśniewski dokona „Przeglądu rynków produktów rolnych".

I wreszcie o godz. 15.52 migawka z Puszczy Kurpiowskiej pt. „Jak sobie kupsiłem radio", w której Stanisław Jędrzejczyk, mieszkaniec Ostrołęki w gwarze kurpiowskiej opowie o podsłuchanej rozmowie na jarmarku między gospodarzami.

W poniedziałek dn. 26 X o godz. 18.50 na wszystkie rozgłośnie transmitowana będzie pogadanka z cyklu „O zarządzaniu gospodarstwem", w której inż. Fryderyk Zoll udzieli szeregu praktycznych wskazań.

We wtorek dn. 27 X o godz. 12.40 „Skrzynka rolnicza" inż. Wacława Tarkowskiego.

We środę dn. 28 X o godz. 18.50 w programie ogólnopolskim transmitowany będzie „Kacik dla młodzieży" w opracowaniu inż. Zygmunta Kobylińskiego.

W czwartek 29 X o godz. 12.40 aktualna i praktyczna pogadanka p. Fortunata Starzyńskiego pt. „W gospodarstwie na Wszystkich Świętych".

W piątek dn. 30 X o godz. 18.50 wszystkie rozgłośnie transmitować będą pogadankę pt. „Jak zużyć nadmiar cukrowych buraków w gospodarstwie".

W sobotę dn. 31 X o godz. 12.40 inż. Wacław Tarkowski udzieli odpowiedzi na listy nadesłane do „Skrzynki rolniczej".

Ile zarabiają pośrednicy.

W r. 1935 konsumenci w Polsce zapłacili za bydło rogate 291 mil. zł. Z tej kwoty otrzymali hodowcy, a zatem rolnicy, ledwie 144 mil. zł., stopięćdziesiąt siedem milionów dostało się do kieszeni pośredników. Jeszcze gorzej jest z trzodą chlewną. Za nią zapłacili konsumenci 568 mil. zł., producenci (rolnicy) otrzymali ledwie 278 mil., pośrednicy zaś 281 mil. zł. A więc pośrednicy zarobili łącznie 438 mil. zł.

Poprawa sytuacji w rolnictwie.

W porównaniu do roku ubiegłego pszenica jest droższa o 8.50 zł., żyto o 6.25 zł., jęczmień o 9.00 zł., owies o 2.25 zł., na cetnarze.

Świadczy to o dalszej poprawie sytuacji w rolnictwie, tem większej, że i ceny zwierząt rzeźnych utrzymują się stale na bardzo wysokim poziomie.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie zł 3·—, półrocznie zł 1·50. Cena numeru 10 gr.

Adres Redakcji i Administracji: **Lwów, Czarnieckiego 1, I/p., tel. 268-30.**
Redaktor odpowiedzialny: **Tadeusz Fabiański.**
Odbito w Drukarni Urzędniczej, Lwów, ul. Zielona 7, telefon 291-07

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., pół strony 100 zł., 1/4 strony 50 zł.
Konto P. K. O. 506-280.